Nr. 96. Wtorek 28 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Akcya Koła polskiego.

Przedewszystkiem reminiscencya historyczna: Gdy na wiosnę 1911 r. ówczesny gabinet bar. Bienertha rozwiązał Izbę posłów i rozpoczął rządy na podstawie § 14, wówczas w gabinecie zasiadali **dwaj polscy ministrowie:** pp. Głąbiński i Załeski, pierwszy jako reprezentant parlamentarny Koła polskiego, drugi na razie jako urzędnik, aby przy wyborach zamienić się w ministra parlamentarnego i resortowego.

Obaj ci panowie nie okazali **żadnych skrupułów** w podpisywaniu rozporządzeń na podstawie § 14, a szczególnie p. Głąbiński, który był przecież demokratą, nie uważał za stosowne rozstać się ze swą teką, aż wyborcy wymiecili cały gabinet. Wówczas, jak i teraz, nazywało się, że Koło ma **większość demokratyczną;** wówczas, jak teraz, prezesami byli kolejno demokraci Głąbiński, Łazarski, Leo, ale demokracya — każdy to pamięta — nie szła w r. 1911 do wyborów pod hasłem zwalczania zapędów absolutystycznych, bo przez swego reprezentanta brała w tych rządach udział.

Dziś większość Koła jest ta sama, ale **duch w niej panuje inny;** dziś żaden z polityków Koła, tj. z mężów, uważających się za powołanych do piastowania teki, nie kwapi się do objęcia urzędu, ach, tak ponętnego; dziś Koło radzi nad tem, czy ma desygnować do gabinetu **urzędników czy parlamentarzystów** i dziś Koło jedyne, co chętnie przyznajemy, ze stronnictw burżuazyjnych **potępia rządy § 14!**

W takiej chwili, kiedy Koło wyjątkowo staje się **rzeczywistym wyrazem ogromnej większości ludności,** występując przeciw jawnemu absolutyzmowi, nie mamy ochoty brać pod lupę motywów, jakimi Koło się kierowało, jakimi dr Leo powodował się w swym liście do prezydenta Sylvestra. Byłoby ponętną rzeczą imputować prezesowi Koła, że dlatego występuje pośrednio przeciw gabinetowi, ponieważ — jak to mówią — nie chce kłaść się do łóżka, zajmowanego przez chorego na śmiertelną chorobę; mogą różni ludzie mieć różne instynkty i przeczucia, ale w chwili, kiedy to wychodzą **na korzyść ogółu** i odpowiadają **głosowi ogółu,** nie pora na kombinacye i przypuszczenia; wystarcza zarejestrować fakt **dodatni.**

A wystąpienie Koła jest tem więcej uwagi godne, że impuls do jego uchwały dała **akcya socyalnych demokratów.** Minęły wprawdzie już czasy, kiedy Koło odgradzało się murem chińskim od socyalnych demokratów; kiedy zarzut „antynarodowy" był tak tanim, jak frazes „obernarodowy"; byliśmy już nawet świadkami wspólnych narad Koła i socyalnych demokratów polskich nad konkretną sprawą ekonomiczną, ale — przyznajemy — ładny gest Koła zrobił dodatnie wrażenie. Szczególnie jeżeli go porównamy **z nędznem postępowaniem** innych stronnictw burżuazyjnych, z których jedne zachowują „bierne wyczekiwanie", a drugie otwarcie wrogie stanowisko wobec akcyi socyalnych demokratów. Taki np. Związek niemiecko-narodowy, który zwleka z odpowiedzią i taki klub chrześcijańsko-społeczny, który pokpiwa sobie z akcyi, — oto wzór, jakim stronnictwo parlamentarne być **nie** powinno, choćby się miało strach przed **niełaską rządu,** która przy wyborach może wydać przykre skutki.

Ale — otóż to **ale,** bez którego nie można się obejść wobec szczęśliwego szczególnie wystąpienia Koła polskiego. Parlamentu niema, nie można więc rządu pociągnąć do odpowiedzialności — to prawda i dlatego Koło robi, co inni radzą, mianowicie chce brać udział w akcyi, mającej zmusić rząd do zwołania parlamentu. Czy jednak niema innego forum, na którem możnaby temu **rządowi dać dotkliwą nauczkę;** czy niema możności zademonstrowania — nietylko listami — wobec tego rządu, że jest się przeciwnikiem jego zamachów na konstytucyę? Otóż takie forum i taka możność istnieją, mianowicie są **delegacye,** które zbierają się 28 b. m. i w których reprezentanci Koła mają i cyfrowe i moralne znaczenie. Delegacye są obecnie jedynym terenem, na którym można skutecznie zwalczać hr. Stürgkha i jego system; delegacye dają jedyną sposobność do zadokumentowania wobec „miarodajnych czynników", że samo za-

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

6

(Ciąg dalszy).

Codziennie ojciec błogosławił Boga głośną modlitwą i pokłonami, codziennie modlił się syn, dziękując Bogu, iż mu wzrok odjął, gdyż dziecko było piękne i świat mógł je skusić. Ślepiec zaś przeżył życie w zupełnej cnocie. Wszelkie poprawianie świata przez człowieka, a więc reforma Piotra Wielkiego, są owocem grzechu. Nauka jest wymysłem Satany, nawet nauka szkolna dzieci. Tylko księgi święte godne są czytania. W książkach szkolnych są bajki, zagadki, przypowieści, słowem zabawki. Tymczasem księgi służyć powinny do zbawienia duszy. Bezżeństwo obowiązuje wszystkich starowierców. Niema sakramentu małżeństwa, gdyż Bóg nie może udzielać błogosławieństwa na grzech. Z chwilą upadku, popełnienia grzechu z niewiastą, wierny wypędzony jest z gminy. Upadek swój może zgładzić przez niezmiernie srogą pokutę, przez post sześciotygodniowy z powstrzymaniem się od jadła i napoju. Nadto musi złożyć niezmierną ilość pokłonów ziemnych, które po nocy wybija i oblicza na „szczotach". Kobieta nigdy nie jest żoną mężczyzny. Jest to tylko „gospodyni". Cnotę prawdziwą stanowi celibat absolutny, od dzieciństwa do śmierci. Ci mężowie, którzy wytrwali w takim celibacie, są „ojcami świętymi", czyli kapłanami. Najstarszy z nich wiekiem jest jak gdyby prawodawcą, sędzią, czy rabinem. Przyjaciel Ryszarda wstawał o pierwszej godzinie w nocy i trwał na modlitwie do rana. Modlitwa polegała na biciu pokłonów ziemnych i wzdychaniu: „Hospody pomiłuj!"... Jadł raz na dzień i tylko zimne potrawy. Nigdy mięsa, nigdy alkoholu, nigdy herbaty, która jest najbardziej znienawidzoną. Dom, gdzie znajdował się samowar, poczytywany był za dom nieczysty. Samowar bowiem jest symbolem świata: z wierzchu woda, a w środku ogień. Za napój służył starcowi tylko kwas chlebowy. Jadł tylko koszerne i w małej ilości, każdy bowiem człowiek ma przeznaczoną od Boga pewną ilość pokarmów do spożycia. Im kto prędzej zje swoją porcyę, daną mu na życie, tem prędzej umrze. O ile się usilniej i twardziej pości, tem dłużej można żyć i pracować na świecie. Wszyscy starowiercy twardo i bardzo pracują. Praca i modlitwa jest istotą ich życia...

Przypadek zrządził, że Nienaski w trakcie swych gzygzakowatych defilad życiowych zetknął się znowu w tych odległych stronach z Herszem Pipelesem. Niedoszły inżynier, zanim posiadł pożądane umiejętności, wzięty został do wojska i wysłany w głąb cesarstwa do jednego z miast gubernialnych. Nieszczęście chciało, że Herszek nie nadawał się żadną miarą do wojska. W szeregu zawsze coś niepotrzebnie i karygodnie wystawił poza linię, jeżeli nie brzuch, to kuper, jeśli nie głowę, to nogi. Nie umiał ani nosić broni, ani maszerować, ani stać, ani biegać. Był pośmiewiskiem rot i batalionów — istnym składem kar, razów, szczutków i drwin. Odsunięty ze służby szeregowej, nie nadał się również na stanowisko ordynansa. Pchano go to tu, to tam, w sposób, który mu przysparzał sińców, ukłuć, przymusowych wyprostowań, cofnięć brzucha i rumieńców na policzkach. Pipeles niedość, że bliski był rozpaczy, lecz przerzucony został poza jej granice najodleglejsze. Skądś dowiedział się o pobycie Ryszarda Nienaskiego w Moskwie, posiadł jego adres i napisał list. Ryś pojechał niezwłocznie. Niemało też Pipek nalał Ryszardowi w kamizelkę, opowiadając swe dzieje. Korektor nastawił upadłego ducha, włożył niezgrabiaszowi w głowę, w nerwy, w serce, co należy. Usiłował przysposobić nawet jego ciało do wymogów ćwiczeń wojskowych, o ile to było w jego mocy.

Po odjeździe Nienaskiego zawakowała w pułku, do którego Hersz należał, posada wyjątkowa: stanowisko sklepikarza. Pułk posiadał w koszarach swój sklepik, rodzaj kooperatywy żołnierskiej, którą kierował jeden z oficerów. Spróbowano umieścić Pipelesa na nowem stanowisku — i tu nadał się przedziwnie — jak żaden. Odżył, zakwitł i wyrósł na potęgę. Cały sklep uporządkował, rozłożył umiejętnie towary, sprowadzał lepsze, tańsze, zaprowadził księgi i znakomicie wszystkich obsługiwał. Żołnierstwo było zachwycone doborową jakością i rzetelną ilością towaru. Aczkolwiek Pipeles naogół z oporem, a wielekroć wprost wrogo zachowywał się względem świata idei, działających w sferze przyciągania doktora Brusa, przecież sięgnęły one do jego świadomości i wewnętrznej istoty, jako zjawiska i fakty. Hersz był kupcem uczciwym aż do przesady. Nic dla siebie i dla nikogo w szczególności — wszystko dla swej kooperatywy żołnierskiej. To znowu nie zupełnie przypadło do smaku opiekunowi, kierownikowi i, można to powiedzieć, dyspozytorowi tego skle-

ufanie u góry nie wystarcza do rządzenia Austryą.

Na tem tle, na tle rozpraw i **głosowania** w delegacyach okaże się dopiero, ile **rzeczywistej** wartości należy przypisać enuncyacyi Koła. — Wyjątkowe sytuacye wymagają wyjątkowych postanowień: można być zwolennikiem trójprzymierza, można ze względów dynastycznych i osobistych być zwolennikiem zwiększonych zbrojeń; można w konsekwencyi tego stanowiska głosować za **budżetem wspólnym**, ale można też **odmówić go danemu rządowi**, tembardziej, że przed paru zaledwie dniami zarzuciło się temu rządowi **zamachy na konstytucyę**. Czy hrabia Stürgkh ma być wykonawcą uchwał delegacyj powziętych **także głosami Koła polskiego** — od odpowiedzi na to pytanie zależy kwestya, czy list Koła była szczerem wynurzeniem obrażonego poczucia konstytucyjnego, czy tylko — terminatką na targowane teki ministeryalne.

Jeszcze o endeckiej farsie masońskiej.

„Kraj“ warszawski, wychodzący w zastępstwie zawieszonego „Słowa“, zdobywa się obecnie na bardziej żartobliwe traktowanie masońskich majaczeń endeckich.

W artykule, zatytułowanym: „Gdzie są masoni?“ pokpiwa sobie autor tegoż z owego ciągłego bicia w dzwony przez prasę narodowo-demokratyczną (na alarm przed masonami) bez wskazywania, dokąd spieszyć z narzędziami ratowniczemi.

Wreszcie doczekano się jakiegoś jakby uchylenia rąbka tajemnicy na łamach „Słowa polskiego“...

Autor artykułu w „Kraju“ tak pisze o tem:

„We Lwowie — informuje „Słowo polskie“ — od wielu lat istnieje loża masońska, która pod skromną nazwą stowarzyszenia „Szczerej przyjaźni“ działa w myśl swej idei przewodniej destrukcyjnie.

W naszem życiu społeczno-politycznem odegrała ona bardzo wybitną rolę. Cała nasza organizacya socyalno-demokratyczna i wszystkie jej odmiany, następnie sporadycznie występujący anarchizm i radykalizm ruski — to dzieło jej ręki.

W latach dziewięćdziesiątych loża ta mieściła się w gmachu Skarbkowskim, prezesem zaś jej był podówczas właściciel...“ Tu informacya ku rozczarowaniu czytelnika urywa się niespodziewanie. Nazwisko prezesa loży zostało wstydliwie zatajone...“

Otóż współpracownik „Kraju“ uzupełnia luki owej tajemniczej rewelacyi, konstatując, iż „Słowo polskie“ pomimo całej swojej blagi poprostu wstydziło się wykrztusić nazwisko owego rzekomego wszechpotężnego twórcy... socyalizmu, radykalizmu, anarchizmu itd.

Pisze tedy tonem żartobliwym:

„Ten złowrogi i straszny człowiek, był to doskonale mi znany żyd Ehrlich, głuchawy, niepokaźny człowieczyna o nader średniej inteligencyi, właściciel kawiarni teatralnej w gmachu Skarbkowskim, w której codziennym bywałem gościem. On był rzeczywiście „prezesem“ owej „loży“, o której istnieniu wiedzieli wszyscy goście kawiarni, wrzucający cukier do puszki, którą „loża“ co kilka dni skrupulatnie opróżniała i zawartość jej odsyłała do jakiegoś przytułku... Rozumiem, że można się w otaksowaniu kogoś pomylić — ale ostatecznie tylko do pewnej granicy. Jeżeli właściciel teatralnej kawiarni we Lwowie, dreptający między bufetem, a kuchnią i doglądający, aby kawa była podana „z pianką“, lub „z kożuszkiem“, mógł za kulisami „naszego życia polityczno-społecznego“ odegrać „bardzo wybitną rolę“, to dziwię się, że polityczny kierownik „Słowa polskiego“ nie został dotychczas conajmniej kanclerzem, a najmłodszy z reporterów tego pisma nie zasiada na fotelu Akademii. Głuchawy kawiarz, jako twórca i utajony reżyser „całej organizacyi socyalno-demokratycznej“, „sporadycznego anarchizmu“, oraz ruskiego radykalizmu — jest to kombinacya w komizmie swoim cokolwiek za jaskrawa, i tego to komizmu niezawodnie obawiało się „Słowo polskie“, gdy urywając swą rewelacyę w najciekawszem miejscu, zawahało się wymienić nazwiska Ehrlicha. A jeżeli taki był „prezes“ owej wszechwładnej loży, jacyż byli dopiero członkowie? I jeśli tak wygląda „polska masonerya“, to czy czytelnicy pism narodowo-demokratycznych nie mogliby z pełną słusznością wyprosić sobie, aby nie żartowano z nich w tak gruby sposób?!“

Zapewne, że wśród tysiącznych humbugów endeckich — humbug masoński jest skonstruowany najbardziej głupkowato, lecz kto tysiąc blag endeckich zniósł — tego żadna następna już chyba nie odstraszy...

Sprawozdanie z dorocznego walnego zgromadzenia członków P. P. S. D. we Lwowie.

W dniach 26 marca, 2 i 7 kwietnia, w ciągu trzech wieczorów, odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków P. P. S. D. Trzy wieczory nie wystarczyły jednak do omówienia wszystkich, na porządku dziennym stojących kwestyj, trzeba było wiele rzeczy pominąć, lub załatwić uchwaleniem tylko rezolucyi, wzywające komitet do przeprowadzenia tej lub owej sprawy. Toteż i sprawozdanie niniejsze nie da pełnego obrazu działalności organizacyi i prac komitetu, a będzie tylko suchem zestawieniem faktów i rezolucyj uchwalonych.

Zgromadzenie odbyło się z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie sekretaryatu, skarbnika i przedstawiciela organizacyi politycznej VII. okręgu A i B. 2. Wybór komitetu miejscowego. 3. Organizacya polityczna i podatek partyjny. 4. Sprawozdanie komisyi oświatowej. 5. Prasa i kolportaż. 6. Organizacya młodocianych. 7. Wnioski. 8. Obecne położenie polityczne w kraju.

Sprawozdanie z działalności prezydyum i sekretaryatu zdał prezes komitetu tow. Hausner. W roku sprawozdawczym odbyto 56 zgromadzeń poufnych na tematy aktualne, jak drożyzna, położenie polityczne. Poza tem 6 zgromadzeń publicznych w sprawie drożyzny obok wielkiej demonstracyi majowej. Wzięliśmy czynny udział w wyborach sejmowych, wreszcie w agitacyi za reformą sejmową. Kongres, odbyty w grudniu, obesłaliśmy 14 delegatami, wybranymi na zebraniach okręgowych. Najważniejszą z prac organizacyi, to utworzenie **szkoły agitatorów**, o programie dwuletnim, w której kształciło się 24 uczniów. Kurs ten ukończył się z bardzo dobrym wynikiem.

Drugim ważnym krokiem w postępie organizacyi, to otwarcie **centralnego lokalu organizacyi politycznej** w Rynku, gdzie się skupia życie całej partyi naszej na terenie lwowskim. Wreszcie utworzenie płatnego sekretaryatu i założenie biura porady prawnej, zaspokoiło dawno odczute braki na bruku lwowskim.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Szpak. Przedstawia się ono następująco:

Dochody w 1913 wynosiły	4015·46
Rozchody	3701·54
Pozostałość na rok 1914	313·92

Rozchody dają następujący obraz:

Druki i zgromadzenia	1028·80
Subwencye dla organizacyi politycznej VII okręgu	482·00
Festyny i zabawy	1609·09
Rozmaite.	379·87
Egzekutywa	111·78
Razem . .	3701·54

Na wniosek komisyi szkontrującej uchwalono absolutoryum, a na wniosek tow. Hausnera podziękowanie tow. Szpakowi za prowadzenie kasy i ksiąg.

Sprawę **podatku partyjnego** przedstawił tow. Hausner, który wezwał robotników do agitacyi za podatkiem, który jest jedynem źródłem dochodów dla partyi mającej dziś tak rozległe zadania.

Nad tymi referatami wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos tow.: Riedel, Kłapiński, Brum, Bosy. Wreszcie na wniosek tow. Żukrowskiego uchwalono komitetowi wotum zaufania, a na wniosek tow. posła Hudeca, podziękowanie.

Przy tym punkcie porządku dziennego podniósł tow. dr Buber sprawę **reformy gminnej** i postawił rezolucyę, w której poufne zebranie partyjne wzywa komitet P. P. S. D., by w czasie najkrótszym rozwinął agitacyę za reformą wyborczą do gminy.

Przystąpiono do wyboru komisyi matki, która ma przedstawić listę komitetu. W imieniu komisyi listę proponuje tow. Szczyrek następującą: przewodniczący tow. Hausner (zastępcy tow. Całka i Fichdel) Członkowie komitetu tow. Sitnicki, Teterucha, Wolf, Jakimiec, Wolfinger, Szpak, Bosy, Herschtahl, Szczyrek, Hornostaj, Cetnarowicz, Michałów, Landauowa, Merkel i Starzyński. Do komisyi rewizyjnej tow. Riedel, Anna Trawiecka i Drewniak.

Listę przyjęto z dodatkiem, że posłowie tow. Hudec i Diamand są z racyi poselstwa swego członkami komitetu.

Sprawozdanie **komisyi oświatowej** złożyła tow. Landauowa. Referentka przestawiła obraz działalności komisyi, wyszczególniając wykładane przedmioty, odczyty, wreszcie obchody, z których dwa: obchód rocznicy styczniowej w 50-lecie powstania i rocznicę śmierci Bebla, obchodzono bardzo uroczyście.

W dyskusyi nad sprawozdaniem brali udział: tow. poseł Diamand, Holänder, Drewniak tow. Riedel, poczem uchwalono absolutoryum i podziękowanie komisyi.

Do następnych punktów: **prasa i organizacya młodocianych** uchwalono rezolucye do komitetu miejscowego, aby w sprawie rozpowszechniania pism partyjnych potworzył komitety agitacyjne w organizacyach zawodowych, jakoteż i terytoryalne; w sprawie organizacyi młodocianych rezolucya wzywa komitet, by przystąpił do założenia organizacyi, przystosowanej do potrzeb młodocianych.

Następnie wygłosił tow. poseł Diamand referat o położeniu politycznem w kraju. W.

pu. Był nim jeden ze starszych oficerów, Polak z pochodzenia, człowiek do szczętu zapity i zgrany w karty. Po polsku nie rozumiał ani słowa, nie był nigdy w kraju, nie stykał się z Polakami i nie wyrobił sobie o nich żadnego wyobrażenia. Z całej niegdyś przynależności jego rodziców do społeczeństwa polskiego zostało mu wyznanie katolickie, którego nie praktykował i, zmącona, niejako odświętna pycha z racyi szlacheckiego pochodzenia. Po pijanemu, wśród burd, zajść, w kłótni, w zwadach karciarskich, gdy brakło już wszelkich argumentów i zostało tylko łżenie się wzajemne, wołał, jak zza ostatniego szańca, że jest „polskij dworianin“. Drobiazgowa i do śmiesznej przesady posunięta uczciwość Pipelesa w sklepikarskich rachunkach, miarach i wagach, z jakichś powodów mocno była nie na rękę temu „dworzaninowi“. Chciał też coprędzej wysadzić z tego miejsca niewczesnego skrupulanta. Ale za Pipelesem ujęły się teraz wszystkie roty pułku, które miały pewien głos w wyborze swego subjekta. Wbrew woli kierownika Pipeles został. Ale wtedy zaczęły się już najbardziej ciężkie czasy. „Polski dworzanin“ wołał go do siebie, do prywatnego mieszkania na poufne rozmówki o sprawach handlowych. Wychodząc po każdym z tych dyalogów, kupczyk miał policzki z obudwu stron mocno zaróżowione, głowę wyprostowaną, a czupurnykę sztorcem nastawioną do góry. Mimo to wszystko — trwał. Późno wieczorem w składziku towarów siedząc na ziemi, a na pace rozłożywszy papier, smarował o wszystkich swych przeżyciach sprawozdania do Nienaskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

W sprawie szkolnej.

Zwrócono uwagę na niedomagania szkoły średniej, potępiono młodzież, a jako skutek akcyi i środek przeciw złemu stosuje się obecnie zaostrzoną klasyfikacyę. Zamiast naprawić zło, sypie się złe stopnie, bo z góry przyszła krytyka, więc trzeba szkołę ulepszyć w ten sposób. Wszystko zostało po staremu, ale uczniowie odpowiedzą za winy nie swoje. „Ślusarz zawinił, kowala powieszono“.

Nikt jednak nie zwraca uwagi na szkoły klasztorne w Krakowie, ich marność, a więc szkodliwość w myśl wywodów memoryału senackiego. Istnieje np. szkoła żeńska przy klasztorze św. Andrzeja, bardzo popularna wśród pewnych sfer. Niedostateczne podręczniki, śmieszny, ogłupiający system nauczania mechanicznego, pamięciowego, przeciążanie uczenic tą pracą — nie znalazły jednak dotąd oceny. Uczenice „wykuwają“ na pamięć rzeczy, których często nie rozumieją, bez żadnego stopniowania nauki. Np. uczenica w 14 roku życia na jedną lekcyę powtarza materyał, złożony z kilkunastu kartek niemieckiej gramatyki, materyał, polegający na wyliczaniu bez końca pojedynczych słów, form, uczy się nowej lekcyi z tejże gramatyki, uczy się gramatyki francuskiej, przekładu z francuskiego, dwóch ustępów na pamięć i pisze wreszcie zadanie francuskie, które jest powtórzeniem ustępu w tej samej formie, jak w książce, lecz na pytania. Do tego ustęp polski i zadanie. Ponieważ czytają właśnie ustęp z życia Krasińskiego lub Słowackiego, więc trzeba napisać życiorys jego, choć w książce go niema. Uczenica musi skądś odpisać. Albo pisze się streszczenie Pana Tadeusza księgami, odpisując gotowe, szablonowe opowiadania z gotowych wypracowań, przekazywanych tradycyjnie z pokolenia w pokolenie. W ustępie z życia Krasińskiego autor podał wyjątek z opisu poranku z „Nieboskiej Komedyi“, trudny stylowo. Biedna uczenica męczy się nad pojedynczymi wyrazami, nie mogąc tem bardziej zrozumieć całości.

Za to otrzymują epitety w rodzaju „wałkonie“, lub zapowiedź, że „wy popamiętacie do końca życia, że N. N. was uczyła“. Tych przezwisk i pogróżek nie żałują im dwie z nauczycielek, których nazwisk na razie nie ogłaszamy. Jest wśród nauczycielek staruszka, ponoś 70-letnia, głucha, jakżeż ona może uczyć!

Memoryał senacki uderzył w braki męskiej szkoły średniej, ale nie zwraca nikt uwagi na wychowanie szkolne dziewcząt, które mają kiedyś same wychowywać nowe pokolenie. Nie zwracają uwagi rodzice, którym się dziwić należy, że posyłają tam dzieci, mając lepsze i tanie szkoły świeckie. Chyba, że znowu obawa przed demokratyzacyą.

Więc może inspektor szkolny zechce się zająć tą szkołą i postarać się, by w niej dzieci uczono, a nie przezywano.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Dalsze kroki rządu Wilsona.

Waszyngton. Amerykański sekretarz wojny zawiadomił gubernatora w Texas, że na jego prośbę wysłany będzie dalszy pułk piechoty nad granicę. Urząd wojenny wydał instrukcyę, mającą na celu ochronę mostów międzynarodowych. Zarządzenie to dotyczy tylko mostów po stronie amerykańskiej, ponieważ ruchy wojska poza Rio Grande oznaczałyby wtargnięcie w obszar powstańców meksykańskich, co sprzeciwia się polityce amerykańskiej. Sekretarz stanu spraw zagranicznych Bryan podał do wiadomości, że wszyscy konsulowie amerykańscy w Meksyku mogą opuścić swe stanowisko, przyczem pozostawiono decyzyę ich uznaniu.

Rozłam między powstańcami.

Nowy Jork. Wedle wiadomości z Nowego Meksyku, generał powstańczy Villa **wziął do niewoli** generała Carranzę, drugiego dowódcę powstańców.

Pierwsze ofiary.

Paryż. Według doniesienia „New Jork Heralda“, Amerykanie znaleźli wśród gruzów szkoły marynarki i koszar w Veracruz, zburzonych przez granaty okrętów amerykańskich, zwłoki **64** żołnierzy meksykańskich. Jak dotychczas stwierdzono, ogólna liczba poległych przy bombardowaniu Veracruz wynosi **182.**

Waszyngton. Admirał Fletcher donosi, że w Veracruz ogółem zginęło **17** Amerykanów, a 70 odniosło zranienia.

Przeciw Amerykanom.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że Meksykanie **podpalili w Laredo konsulat amerykański** i wiele innych budynków. Całe miasto stoi w płomieniach.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą, że 800 Amerykanów, znajdujących się jeszcze w Meksyku, jest w **rozpaczliwem położeniu.** Ludność **kamienuje** każdego Amerykanina, który pojawi się na ulicy.

Spalenie miasta.

Laredo. Miasto Nuovo Laredo leży **w gruzach.** Wojska meksykańskie wczoraj podpaliły budynki w mieście, wysadzając niektóre z nich dynamitem w powietrze. Od strzałów amerykańskich zginęło dwóch Meksykańczyków, a wielu odniosło rany. Wiele budynków stoi w płomieniach, gdyż niema możności ugaszenia pożaru. Meksykańczycy podpalali budynki, oblewając je naftą. Miasto Laredo nie ucierpiało.

Zapał wojenny w Meksyku.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że wojnę domową w Meksyku można uważać za **zakończoną.** Bandy Indyan koncentrują się koło Puebla. Powstańcy oddali się pod rozkazy ministerstwa wojny. Villa połączył się z generałem rządowym Velasco i wraz z jego wojskiem maszeruje ku granicy. Zwolennicy generała Carranzy bronią Tampica.

Oddział powstańców przekroczył granicę i zajął nad rzeką Rio Grande miejscowość Brunsville. W Meksyku panuje **entuzyazm wojenny i zapał dla Huerty.** Meksykańczycy zmierzają prowadzić partyzantkę i przenieść ją aż **na terytoryum Stanów Zjednoczonych.**

Ustąpienie Huerty?

Berlin. „Lokalanzeiger“ przynosi depesze z Londynu, iż według depesz nadesłanych z Laredo, **Huerta zrzezygnował** na rzecz Portillosa, a sam obejmie komendę armii.

Neutralność Japonii.

Tokio. Prezydent ministrów upoważnił przedstawiciela biura Reutera do oświadczenia, że Japonia nie ma zamiaru wyzyskania obecnych zawikłań w Meksyku dla korzystniejszego rozwiązania spornej kwestyi kalifornijskiej.

Nieporozumienia w gabinecie waszyngtońskim.

Waszyngton. Jak słychać, zanosi się na przesilenie gabinetowe. Sekretarz wojny żąda wysłania wojska przeciw Meksykowi, podczas gdy sekretarz stanu Bryan temu się sprzeciwia. Sekretarz marynarki zajmuje stanowisko pośredniczące. Bryan stanowczo zwrócił się przeciw odnowieniu zakazu wywozu broni.

Ucieczka z Meksyku.

Galveston. Przybył tu pierwszy transport 1000 Amerykanów, zbiegów z Tampico i Veracruz.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— Skoho się stoi wyżej nad wszelką khytyką i to jeszcze khytyką phrzez dzióhkę od klucza... *Guahda e passa! Die Hehhhen rheiten* —

. . . .

— A to coś okhopnego! To powinna phokuhatorya! Do czego to dochodzi! Powinni go do khyminału zamknąć! To łoth! To łajdak! To jest fohmalna zdhada khaju! To jest kalanie własnego gniazda! To jest nieposzanowanie świętości! To jest zamach stanu! To jest paskwil! A! A! A! To jest książka, któha zgubi do rheszty Polskę! To się powinno zakazać sphrzedawać! To potwohność! To się powinno dać na indeks! Ten człowiek waht inkwizycyi świętej! To thrzeba z ambon! Jego thrzeba z khaju wyświecić!

— Jakże, kiedy nikt nie wie, kto to jest — pseudonim.

— Moja dhoga, ja tysiąc rheńskich dam, kto to odkhyje! Napiszę zahaz do ojca Nenufaha, kto mu da rhady, to jezuici! Zdemaskować łotha!

— Okhopne czasy... Rhunie ta biedna ojczyzna, gdy się w niej takie książki ukazują... „Papugi i pasożyty“!...

. . . .

— No i co, moja dhoga, no i co!

— Jakem się wzięła do łoboty, cały pokój w Watykanie urządziłam! Meble bołdo ze złoceniami —

— No i co Ojciec Swięty?

— Bałdzo był kontent. Ofiałował mi cielń z krzaka, pod któłym męczenniczka Petłonela uległa gwałtowi konsula Antymona. Patrz — gustowny medalion dałam złobić?

. . . .

— Psiakrew! Znowu na tych przeklętych pogorzelców zbierają! Ki mi dyabli, że się szewcy i bednarze spalili! —

— Daj cokolwiek odczepnego, mój Fhedzie, pahę rheńskich, bo ja się muszę czemś także zaznaczyć. Klema urządziła pokój Ojcu Świętemu w Watykanie. Jabym chciała tego rhoku posłać osobno do Watykanu dziesięć tysięcy fhanków.

. . . .

— Ależ panie hrabio, ja nie mogę przetrzymywać na stacyi pociągu o piętnaście minut, dlatego, że pan hrabia się spóźnia. I tak przecież kuryer staje tu tylko umyślnie —

— Nie możesz pan zatrzymywać? No to ja panu pokażę, że pan prędzej jeszcze stąd wyjedziesz, niż blic wiedeński!

— Pan hrabia daruje —

— Mój panie, jeżeli na jedno moje słowo w dyrekcyi wszystkie kuryery tu umyślnie tylko dla mnie stają, to, zdaje mi się, że nie będzie mi trudno pańską ważną osobę stąd ruszyć. Na drugi raz żeby mi pociąg stał, do kroćset dyabłów!

— A pan tu co?! Milczeć, bo każę wyrzucić z peronu!

— Co?! Ja pana dziś jeszcze — telegrafem — — Ja ci tu pokażę, ty żebrak — Klask! (Jakżeby kto w pysk dostał).

— Musimy wrócić do domu, panie Kolesiak — pociąg wyjątkowo musiał odjechać. Tak się uderzyłem mocno w twarz o drzwi, wychodząc — — — Jechał kuryer cesarza Wilhelma, dlatego —

. . . .

„Ja osobiście bynajmniej nic nie mam przeciwko tutejszemu naczelnikowi stacyi, ale ustawne skargi, które mnie na niego dochodzą, jego gburowate i ubliżające obchodzenie się z chłopami, zaniedbywanie obowiązków, gdzie w grę wchodzi życie ludzkie, wskutek lenistwa, niedbalstwa, gry w karty i częstej nietrzeźwości, wreszcie jego niemoralne prowadzenie się, zniewalają mnie równie ze względów humanitarnych, jak obywatelskich, wreszcie jako katolika“.

Osobno zaproszę dyrektora na zające — — — zdaje mi się, że nikt nie słyszał, ani nie widział. A ten się nie pochwali, bo się będzie o siebie bał — —

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

Donoszą, że 100 Amerykanów zostało uratowanych w Tampico przez załogę niemieckiego krążownika „Dresden“ przed zaciekłością tłumu.

O usunięcie Huerty.

Waszyngton. Nieurzędowo słychać, że plan południowo-amerykańskich rządów ma polegać na propozycyi usunięcia Huerty, czego zresztą Stany Zjednoczone od samego początku żądały. Propozycya pośredniczenia dyplomatycznych zastępców Argentyny, Brazylii i Chile została podaną do wiadomości w Meksyku, a także do wiadomości generała Carranzy.

Los zbiegów.

Waszyngton. Konsul kanadyjski w Veracruz donosi, że 150 Amerykanów, w tem kobiety i dzieci, znajdujących się w drodze do Veracruz, zostało przez personal pociągu wysadzonych **w czystem polu** i pozostawionych swemu losowi. Stało się to między stacyami Yripata, a San Juan do Rio. Później wysłano dopiero pociąg, który ma przywieźć zbiegów do wybrzeża.

Poszukiwanie broni.

Veracruz. Oficer meksykański, który przybywszy do budynku poselstwa niemieckiego zażądał wydania broni, odszedł, otrzymawszy oświadczenie od posła niemieckiego Hintzego. Oficer ten miał obok siebie 200 żołnierzy.

Roosevelt idzie na wojnę.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi, że exprezydent Roosevelt przerwał swą podróż w Brazylii i wraca do Nowego Jorku. Utworzy on brygadę kawaleryi, na czele której weźmie udział w wojnie.

Stanowisko Anglii.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki zaprzeczają, jakoby na wypadek formalnego wypowiedzenia wojny Anglia miała ogłosić neutralność.

Przegląd polityczny.

Smierć Fejervary'ego. W Budapeszcie zmarł w sobotę generał Fejervary. Był on przez długie lata ministrem honwedów w gabinecie Kolomana Tiszy i odgrywał jako przyjaciel cesarza wielką rolę polityczną. Gdy w roku 1905 sejm węgierski został bagnetami rozpędzony, Fejervary został prezydentem ministrów i razem ze swym ministrem spraw wewnętrznych Kristoffym zapowiedział zaprowadzenie powszechnego głosowania. Później jednak dwór pogodził się z koalicyą, która objęła rządy i naturalnie ani myślała o reformie wyborczej. Fejervary przez całe życie był tylko żołdakiem, wypełniającym posłusznie rozkazy. Był on ostatnim w Austryi kawalerem orderu wojskowego Maryi Teresy, który zyskał jako młody oficer w wojnie włoskiej w roku 1866.

Wynik wyborów w Szwecyi. Dnia 23 b. m. ukończono obliczenie głosów w całym kraju. — Wybrano **73 socyalistów**, 86 konserwatystów (zwolenników zbrojeń) i 71 liberałów. **Socyaliści zyskali 9 mandatów**, liczba ich głosów wzrosła z 172.000 na 230.000. Otwarcie nowego parlamentu nastąpi prawdopodobnie 18 maja.

Z TEATRU.

„Snob“, komedya Karola Sternheima.

Jest rzeczą bezwątpienia pożyteczną zdemaskowywanie typów tego pokroju, co p. Krystyan Maske, bohater „Snoba“, odkrywanie przed światem, no a zatem przed tylu p. Krystyanowi podobnymi, całej śmieszności i wewnętrznej zgnilizny, którą pokrywa t. zw. „świetna karyera“ ludzi, którzy z tej karyery czynią sobie jedyne bożyszcze. To też ma p. Karol Sternheim, autor tej komedyi, wielką przed Bogiem i ludźmi zasługę, że dzieła tego dokonał i z takim sprytem i subtelnem wczuciem się w psychologię swego bohatera, a kto wie, może i wzruszył zatwardziałe serca tych, co śladami p. Krystyana Maske chadzają.. Zaiste, szlachetna i wielka byłaby to rzecz.

Dokonał jednak twórca „Snoba“ rzeczy jeszcze jednej, ciekawą mianowicie obrał drogę zohydzenia przed oczyma widzów snobizmu swego „Snoba“. Oto tłem, od ktorego najjaskrawiej odbijać ma jak od prawdziwego złota świecące próchno snobizmu, to arystokracya, arystokracya prawdziwa, szczycąca się nazwiskiem o siedmiowiekowem istnieniu. Cenzus, co prawda, dość wysoki... I istotnie wobec bezczelnego parweniuszowstwa p. Maske z przyjemnością zwracamy się do spokojnej, wykwintnie zblazowanej postaci hrabiego von Pahlen, a wobec brutalnych czynów „snoba“ mimowoli nie zatrzymujemy się nad taką „małostką“, że hr. v. Pahlen oddaje mu swą córkę za żonę, mimo zupełnie uzasadnionej doń niechęci, zmuszony oczywiście ową notoryczną utratą fortuny.

Podsuwa wprawdzie autor i skrawek innego tła pod postać snoba w osobie kochanki Maskego, Sybili Hull, lecz czyni to zbyt niewyraźnie, zbyt bojaźliwie może, by uchronić się przez to od zarzutu jednostronności, mającej wszelkie pozory tencyjności.

Komicznych efektów w sztuce tej niedużo i pozostawione są przeważnie pomysłowości artystów. Zawdzięczamy je tedy p. Adwentowiczowi, który oddał główną postać Maskego nietylko z podkreśleniem całej jej życiowej prawdy, ale i z pewną groteskowością, ujawniającą cały komizm przystosowywania się do „sfer wyższych“, a przedewszystkiem niezrównanej grze p. Bończy, który, jako ojciec Krystyana Maskego stworzył typ doskonały, konsekwentny w każdej linii, a przytem niesłychanie komiczny n. p. w scenie spotkania z hr. Pahlenem. Bardzo dobrze odtworzył sylwetkę hr. Pahlena p. Kosiński, zaś wdzięcznemi odtwórczyniami Sybili Hull i Maryanny Pahlen były pp. Górska i Żółkowska. *St.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy **czeki** i nimi prosimy o odnowienie prenumeraty za miesiąc

maj.

KRONIKA.

Poniedziałek 27 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Przed 1 Maja. We wtorek 28 b. m. odbędzie w miejskiej Kasie chorych o godz. 7·30 wieczorem zebranie referentów, na którem poseł Daszyński będzie mówił na temat „1 Maj“.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie otwiera dla wygody przedsiębiorców i ubezpieczonych z dniem 1 maja w Krakowie (ul. Michałowskiego 15) stałe biuro eksponowanego inspektora. Urząd ten pełnić będzie inspektor Adam Kyc. Czas urzędowania inspektora uwidoczniany będzie na drzwiach lokalu.

Budowa pałacu sprawiedliwości. Celem przeprowadzenia układów z gminą o budowę pałacu sprawiedliwości na gruntach poforteczych przybył w sobotę radca ministeryalny Szkowron i konferował z prezydyum miasta.

Odczyt. W dniu 7 maja będzie miał p. Henryk Juszkiewicz, redaktor „Sztuki“, odczyt pod tyt.: „O poezyi i kilku poetach współczesnych“, w sali rysunków wiecz. w Akademii Sztuk piękn. o godz. 8 wieczorem.

Zwyczajne posiedzenie tow. stomatologów polskich odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. o g. 6½ wieczorem w lokalu Instytutu stomatologicznego (Garncarska 11, I. p). Na porządku dziennym: 1. Sprawa wzajemnego stosunku obu towarzystw stomatologicznych polskich. Referenci prof. dr Antoni Cieszyński ze Lwowa i prof. dr Wincenty Łepkowski z Krakowa. 2. Dr L. Grabczak: Pielęgnowanie jamy ustnej i zębów u dzieci szkolnych. 3. Dr L. Grabczak: Wpływ wewnętrznego wydzielania na jamę ustną i zęby.

Z teatru ludowego. We czwartek 30 b. m. odbędzie się premiera nowej sztuki Stefana Turskiego „Lola z Ludwinowa“. Jest to wesoła sztuka, osnuta na tle życia podmiejskiego, przyczem tańce i kuplety przyczyniają się do urozmaicenia akcyi. Bilety są już do nabycia w kasie zamawiań (pl. Maryacki 9).

Wybory delegatów robotników do miejskiej Kasy chorych odbyły się wczoraj. Na 4572 uprawnionych głosowało 765, a mianowicie: w grupie I. (przemysł metalowy) uprawnionych 382, głosowało 71; w grupie II. (przemysł budowlany) uprawnionych 628, głosowało 95; w grupie III. (przemysł drzewny) uprawnionych 687, głosowało 183; w grupie IV. (przemysł odzieżowy) uprawnionych 254, głosowało 10; w grupie V. (przemysł spożywczy) uprawnionych 1563, głosowało 147; w grupie VI. (handel) uprawnionych 205, głosowało 107; w grupie VII. (urzędy) uprawnionych 853, głosowało 152.

Ustredni Banka (Centralny bank czeskich kas oszczędności), filia w Krakowie, przenosi w tych dniach swą ekspozyturę z Bielska do Podgórza, przy ul. Lwowskiej 1. Ekspozytura w Podgórzu, która czynność swą rozpocznie najpóźniej 4 maja, załatwiać będzie na początek jedynie czynności, połączone z działalnością kasową, kantoru wymiany, eskontu weksli, składania wadyów i kaucyi itp., podczas gdy wszelkie inne transakcye odstępywane będą do załatwienia, jak dotychczas, filii krakowskiej. Kierownikiem ekspozytury zamianowano p. Edwarda Matejaka, dotychczasowego kontrolora filii w Krakowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Hamlet“.
Wtorek: „Snob“.
Sroda: „Zaczarowane koło“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Poniedziałek: „Wojna z babami“.
Wtorek: „Nihiliści“.
Sroda: „Już go mam“.

Nowiny lwowskie.

Bilety do teatru w dzień święta majowego nabywać można codziennie od godz. 6—8 wieczór w lokalu Rynek 8, I. p.

Kokardki zamawiać mogą organizacye w lokalu w Rynku 8 od godz. 6—8 wieczór.

Posiedzenie Komitetu P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 28 bm. o godz. 7·30 wieczór w lokalu organizacyi politycznej, Rynek l. 8 I piętro.

Echa kradzieży w gimnazyum. Przed kilkunastu dniami z kancelaryi czwartego gimnazyum skradziono 3000 koron. Dochodzenia wykryły, że sprawcą tej kradzieży był złodziej, Bronisław Weber, przytrzymany w tych dniach w restauracyi na Pohulance podczas zabawy.

Samobójstwo żołnierza. W piątek o godz. 1 w południe pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru żołnierz obrony krajowej w kompanii 3 Antoni Fedorowicz. Samobójstwo popełnił w czasie odbywania straży na dziedzińcu koszar przy ul. św. Piotra w ten sposób, że zdjął buty i palcem od nogi pociągnął za cyngiel. Kula przeszła przez czaszkę na wylot. Fedorowicz utrzymywał matkę i pięcioro nieletnich rodzeństwa. Starał się o przysługujące mu uwolnienie od wojska i w tym celu wniósł podanie za pośrednictwem departamentu dla spraw wojskowych w magistracie. Sprawa przeleżała 7 miesięcy. Tymczasem Fedorowicz zaczął podupadać na zdrowiu, gryzł się nędzą matki, której nie mógł pomódz i popełnił samobójstwo.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dabrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Kolejarzy (Grodecka 99) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład popularno-naukowy p. Henryka Herciga: „Co to jest społeczeństwo“. (Z dyskusyą).

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Polska krew“.
Środa: „Polska krew“.

Z kraju.

Aresztowanie kapitana. W Stryju aresztowano kapitana obrony krajowej Horodyskiego, przeniesionego niedawno ze Stanisławowa. Odstawiono go do więzienia wojskowego w Przemyślu. Przyczynę aresztowania władze wojskowe trzymają w tajemnicy.

Z zaboru rosyjskiego.

Macoch chory. Warszawski „Kuryer Poranny“ donosi: Z więzienia piotrkowskiego donoszą o coraz gorszym stanie zdrowia odsiadującego swą karę ciężkich robót Damazego Macocha. Od pewnego czasu stan ten coraz bardziej się pogarsza, całe ciało, a szczególnie pachwiny i okolice gardła pokryte ma otwartemi ranami. Dolegliwości te powstają wskutek złej przemiany materyi i złego krążenia krwi. Chorobę potęguje rozmyślne niedokarmianie się i wogóle najniehygieniczniejsze nawet w tych przymusowych warunkach odżywianie się przez skazanego. Od dłuższego czasu władza więzienna przeniosła go wbrew jego woli, do infirmeryi więziennej. I tam jednak stan chorego się nie poprawia, przeciwnie, powoli ale stale się pogarsza.

Pożar fabryki. Z Olkusza donoszą: W Werbkowej spaliła się fabryka papieru Moesa. Szkoda wynosi 900.000 rubli.

Ze świata.

Echo pojedynku w Leoben. Jak „Fremdenblatt“ donosi, na prośbę jednego z lwowskich adwokatów zgodziło się ministerstwo sprawiedliwości na wolny przyjazd sekundanta w znanym pojedynku w Leoben, Karmińskiego. Po jego przyjeździe w najbliższych dniach zostaną także dwaj inni sekundanci wypuszczeni na wolną stopę.

Rehabilitacya K. Radka. Jak donosi „Vorwärts“, utworzyła się niedawno w Paryżu na żądanie t. zw. „rozłamowców“ w S. D. K. P. i L. — komisya śledcza, która zabrała się do ponownego rozpatrzenia sprawy K. Radka. Komisya była złożona z reprezentantów obu odłamów rosyjskiej socyalnej demokracyi — komitetu organizacyjnego (Pawłowicz) i komitetu centralnego (Ediszow), oraz reprezentanta Biura zagranicznych sekcyj S. D. K. P. i L. Ledera; później przystąpił do komisyi Łunaczarskij i reprezentant Bundu Frenkiel.

Komisya oświadczyła, że niema żadnego powodu stawiać Radka przed sąd, a tembardziej wykluczać go z partyi. Stary Zarząd Główny S. D. K. P. i L. zaprotestował przeciw temu postępowaniu komisyi od samego początku i nie zechciał nawet przedłożyć swych materyałów.

Do redakcyi „Vorwärtsu“ wpłynęły dwa pisma w tej sprawie. W jednem tow. Lenin w imieniu centr. kom. rosyjskiej socyalnej demokracyi oświadcza, że wyrok komisyi jest dlań miarodajny i że Radkę należy uważać za pełnoprawnego członka rosyjskiej socyalnej demokracyi. W drugiem Hanecki w imieniu „rozłamowców“ oświadcza, że Radek jest pełnoprawnym członkiem organizacyi „rozłamowców“.

Lot o nagrodę Schichta. Z Budapesztu donoszą: Lotnicy biorący udział w locie Schichta, a mianowicie Wittmann, Konschel, Bareth i Mumb przybyli tu w sobotę między godz. 8 a 9 rano. Po południu odbył się na ich cześć bankiet.

Lotnicy niemieccy we Francyi. Wczoraj spadł w Angoulins sur mer balon niemiecki, w którym znajdowali się trzej niemieccy przemysłowcy. Odbywali oni ćwiczenia do lotu o nagrodę Gordon Beneta. Na miejsce przybył prefekt w towarzystwie komisarza. Ponieważ stwierdzono, że w balonie nie było aparatów fotograficznych i nic podejrzanego, pozwolono odjechać przemysłowcom niemieckim.

Katastrofa lotnicza w Japonii. Porucznik Shigatbau spadł wraz z dwupłatowcem z wysokości 500 metrów. Z pod gruzów aeroplanu wydobyto zwłoki porucznika zwęglone zupełnie przez ogień, który powstał po upadku aeroplanu.

Bandytyzm w Petersburgu. Na ulicy Ślicznej napadli bandyci na handlarza bydła i jego pomocnika. Bandyci zastrzelili pomocnika handlarza bydła i służącego, zaś zranili handlarza i pewną przechodzącą kobietę, poczem, nie zdoławszy dokonać rabunku, uciekli.

TELEGRAMY

z 27 kwietnia.

Agraryusze czescy za zwołaniem konferencyi.

Praga. (Tel. wł.). „Venkov“ donosi, że klub agraryuszy czeskich uchwalił wysłać do prezydenta Izby Sylvestra pismo, że klub **weźmie udział** w proponowanej przez socyalnych demokratów konferencyi przewodniczących klubów.

Kongres włoskiej socyalnej demokracyi.

Ancona. Otwarto tu kongres partyi socyalnodemokratycznej. Podczas otwarcia kongresu przemawiał poseł do austryackiej Izby posłów Ellenbogen imieniem niemieckich socyalistów w Austryi. W mowie swej wspomniał poseł Ellenbogen o zjeździe w Abazyi i wyraził życzenie, aby łączność między narodami obu krajów stała się ściślejszą bez potęgowania zbrojeń. Poseł Pitoni witał zjazd imieniem socyalistów z Tryestu, zaś poseł Skatula imieniem socyalistów czeskich.

Choroba cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza wydano wczoraj (niedziela) następujący biuletyn: Suchy katar częściowo ustępuje. Flegma była przez dzień obfitszą, a wydzielanie jej po większej części lżejsze. Poza tem stan jest równie dobrym jak poprzednio.

Wybory we Francyi.

Paryż. Według nadeszłych dotychczas wiadomości, wczorajszy dzień wyborów przebiegł zarówno w Paryżu jak i na prowincyi bez wypadku i spokojnie. Mimo że wybory mają rozstrzygnąć o ważnych kwestyach, cała kampania wyborcza jest beznamiętną. Tylko w Marsylii napadnięto onegdaj wieczorem na byłego senatora Boiera, który kandyduje z ramienia „niezawisłych socyalistów“. — Napastnik zasypał Boierowi oczy pieprzem, a następnie strzelił do niego dwukrotnie, raniąc go lekko w ramię.

Osobne szkoły dla żydów.

Petersburg. (Tel. wł.). Ministerstwo oświaty ma zamiar w okręgach o znacznej liczbie ludności żydowskiej założyć **osobne średnie szkoły dla żydów.** Jezykiem wykładowym będzie oczywiście **rosyjski.**

Opróżnienie Epiru.

Rzym. Poseł grecki przybył do urzędu spraw zagranicznych, gdzie wręczył notę zawiadamiającą, że rząd grecki wydał wojskom greckim rozkaz opuszczenia części Epiru, przyznanej Albanii.

Wiedeń. „Albanische Korrespondenz“ donosi z Alesio, że przywódca szczepu Mirdytów zawiadomił rząd, że na wypadek akcyi militarnej w Epirze postawi do rozporządzenia rządu 4000 uzbrojonych Mirdytów.

Durazzo. Z wiarygodnego źródła słychać, że sprawa Epiru **jest już załatwioną** i pozostały jeszcze tylko nieliczne drobne sprawy, co do których toczą się dalej rokowania.

Walka o „home rule“.

Londyn. Donoszą tu o przemycaniu broni do Ulsteru. Ulsterczycy napadli na wybrzeżu strażników i tak długo ich trzymali uwięzionych, dopóki nie wyładowano ładunku broni. Jeden ze strażników zmarł z przerażenia.

Londyn. O wyładowaniu w Ulsterze 75.000 karabinów i 40 tonn amunicyi donoszą: Wyładowanie nastąpiło przy zachowaniu ścisłej tajemnicy. Rewie korpusów ochotniczych, jakie się odbyły w tym czasie w rozmaitych miejscowościach, zmyliły władze. W Larne, gdzie wyładowano większą część amunicyi, widziała policya znaczniejszy oddział ochotników w górnej części miasta, tymczasem zaś udał się drugi równie silny oddział ochotników ku wybrzeżu, które obsadził. Wkrótce zawinął do portu okręt „Mountjoy“. Oddział ochotników udał się na pokład okrętu i pracował bez przerwy, dopóki nie wyładowano ładunku. Broń przeniesiono do automobilów, które natychmiast odjechały. Praca ta trwała przez całą noc. Nad ranem odjechał okręt po wyładowaniu ładunku w niewiadomym kierunku. W Bagore oczekiwała na przybycie okrętu „Mountjoy“ cała flotyla łodzi motorowych i zabrała wielki ładunek broni. Inny parowiec wyładował w Donaghade 70 tonn karabinów i amunicyi. Policya i straż nadbrzeżna były bezsilne. Jeden ze strażników, który szybko chciał donieść o tem, co zaszło, zmarł skutkiem udaru serca.

Londyn. Prezydent ministrów Asquith, który już był wyjechał z Londynu, został odwołany z drogi i wziął udział w konferencyi, w której uczestniczyli sekretarz dla Irlandyi, komendant wojskowy z Belfast, oraz kilku innych wyższych oficerów. Po konferencyi tej Asquith wyjechał na wieś, gdzie zabawi do końca tygodnia.

Rosya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. (Tel. wł.). Minister wojny Suchomlinow, bawiący na urlopie w Biarritz, otrzymał telegraficznie rozkaz powrotu z poleceniem udania się na Daleki Wschód. Zarządzenie to łączą z wydarzeniami w Ameryce.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie komitetu majowego** odbędzie się we środę 29 kwietnia br. o godz. 7 wieczór w m. Kasie chorych, Dunajewskiego 5 I p. Wzywamy wszystkich towarzyszów, którzy wpisali się do komitetu majowego, by przybyli na to zebranie.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Lutnia Robotnicza“** zaprasza wszystkich swoich członków, chcących wziąć udział w chórze na 1 Maja, na próbę, która odbędzie się w poniedziałek 27 kwietnia o godz. 7½ wieczorem.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

NADESŁANE.

O stosunkach na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Warszawa, 20 kwietnia.

Mówiąc o rugach na kolei warszawsko-wiedeńskiej, nie należy zapominać o jednem: rugowanie Polaków (za wyłączeniem tragarzy, których zastępują rosyjskimi „artielami“) idzie z góry na dół, czyli najprzód od obsadzenia naczelnych posad przez Rosyan i zrusyfikowania personalu techniczno-biurowego. W tem świetle zupełnie inaczej przedstawi się podana przez prawicowego posła w Dumie istotna cyfra 10%. Na ogólną liczbę 12.000 pracowników wydalono dotąd 1200 — odnośnie jednak do urzędników biurowych i technicznych stanowi to **70—80%**. System rugów zeszedł przytem na najniższe szczeble personalu biurowego i dotyczy z każdym dniem coraz bardziej i robotników (woźnych, tragarzy itd.).

Naczelnik kolei, „specyalista od cichych poleceń“ Pałker jest to prawosławny Niemiec, z ojca ewangelika, jedna z tych kreatur, które tak licznie zapełniają szeregi biurokracyi rosyjskiej. Rosyjskim Niemcem jest również pomocnik Pałkera, baron von Pritnitz, początek karyery którego jest dość niezwykły. W swoim czasie Pritnitz, stojący na nader niskim stopniu hierarchii kolejowej na drodze żelaznej środkowo-azyatyckiej, zdobył za psie pieniądze szal bucharski, który przesłał carowej dla świeżo-narodzonego „naślednika“ (następcy tronu). Tym czynem zapewnił sobie na całe życie karyerę!... Na stanowisko naczelnika kontroli dochodów powołany został Hartman, cieszący się opinią zahartowanego łapownika. O nim opowiadają fakt następujący: Dnia 1 czerwca 1913 Hartman przeniósł biura kontroli dochodów z gmachu kolejowego do budującego się domu niejakiego Cohna. Kontrakt został spisany na 6 lat; w jakim stanie był dom, świadczą najlepiej chociby takie fakty, że większość urzędników na skutek wilgoci rozchorowała się, że nie było nawet schodów w kamienicy, tak, że urzędnicy byli zmuszeni drapać się po deskach itd. Cohn zagwarantował sobie od kolei 50.000 rubli rocznie; ile dostał Hartman — historya o tem milczy. Obecnie dom Cohna na ulicy Wareckiej jest wykończony, posiada nawet windę, niemniej posiada także wilgoć, którą urzędnicy zmuszeni są osuszać swemi płucami.

Hartman dał się poznać swej władzy i swym podwładnym także jako przemyślny rusyfikator. Odrębna jego rusyfikatorska metoda polega na tem, iż Hartman-łapownik, który wilgocią Cohnowskich ubikacyi zatruł zdrowie swych współpracowników, przedzierzga się raptownie w filantropa. „Pan jest chory. Podaj się pan o urlop. Ja panu dam urlop. Niech się pan zgłosi tylko do p. Nikolskiego i weźmie od niego świadectwo lekarskie“ — zwraca się do podwładnego. Gdy ten idzie następnie do lekarza Nikolskiego — i Nikolskij okazuje się nader miłym a uczynnym człowiekiem i z największą chęcią daje potrzebne świadectwo. Uszczęśliwiony urzędnik otrzymuje miesięczny urlop i jedzie na wieś na kwaśne mleczko, lub nawet do Abazyi. To jednak początek — epilog jest znacznie smutniejszy. Gdy urzędnik po miesięcznym urlopie wraca do biura, spotyka go Hartman ze słowami: „Niech pan najpród przyniesie świadectwo lekarskie, że pan już jest zdrów, a wówczas dam panu zajęcie“, odsyłając go temsamem do Nikolskiego. Nikolskij zaś orzeka: „Pan jest jeszcze chory, pan jest jeszcze bardziej chory niż przedtem i powinien się pan stanowczo leczyć“. Skutek ten, że urzędnik Polak zostaje wyrzucony z posady i na jego miejsce wchodzi Rosyanin. W ten sposób wydalono już niejednego.

Hartman jest rownież specyalistą od urządzania egzaminów dla byłych wojskowych (podoficerów), Rosyan, przyjmowanych obecnie masowo na posady niższych urzędników. Charakterystyczne są rezolucye Hartmana: „Polecam przeegzaminowac i stosownie do rezultatu egzaminów zamianować woźnym lub urzędnikiem biurowym“. Niejednokrotnie urzędnicy biurowi widzą spoconego draba, po egzaminie: „No, jak tam?“ pytają — „z sylabizowaniem jako tako poszło“ odpowiada po rosyjsku nowy kolega-urzędnik — „ale z dyktandem to „Boże upasi“, ani w ząb“. Urzędnicy, rekrutujący się z podoficerów rosyjskich, stanowią specyalną kategoryę ludzi: pracują dobrowolnie po 15 godzin dziennie, przynosząc chleb, kwas i wódkę ze sobą do biura! Zdaje się im, że złapali Pana Boga za nogi, więc trzymają się posad kurczowo, stanowiąc zwarty i nieprzejednany taran, bijący w polskość kolei wiedeńskiej. Prócz nich na posady biurowe coraz częściej przyjmują szpiclów, którzy wcale się nawet nie ukrywają z tem, że są urzędnikami ochrany. Ci ostatni, w przeciwieństwie do ekskandydatów na stójkowych, nie są bynajmniej pilni, nic nie robią, trzymani są z „wyższych państwowych względów“ i terroryzują nietylko swych kolegów, ale i zwierzchników, powołując się na swoje możne stosunki. Smutną jest niewymownie ta uległość i to płaszczenie się, jakie za małymi wyjątkami, ujawniają pracownicy Polacy w stosunku do swych zwierzchników-rusyfikatorów — i „kolegów“-szpicli. W jednej z następnych korespondencyi damy parę nazwisk tych ostatnich.

Socius.

Wystawa obrazów dawnych malarzy polskich, włoskich, francuskich i niemieckich.

(Z Tow. Sztuk pięknych).

Wystawa ciekawa, jako dokument czasu i kultury. Skryte w prywatnych zbiorach obrazy wydobywa dla szerokiego ogółu, dając w ten sposób przegląd rodzimej kultury, bo choć wśród tych malarzy mamy cały szereg obcych, to przecież pracowali oni na gruncie i wśród otoczenia polskiego. Świadczą więc o ruchu artystycznym w Polsce, choć on się często odbywał z pomocą obcych, a nawet czasem tylko przez nich.

Malarstwo polskie jest niemal do XVIII wieku bezimienne. Mimo, że wyszło już z powijaków cechowych, artyści nasi nie dbali o sławę u potomnych i nie podpisywali obrazów. W portrecie podawano z boku herb i nazwisko portretowanego, artysta nie zaznaczał swego nazwiska nawet monogramem, schodził do roli rzemieślnika-oddawcy.

Na wystawie obecnej jest kilka portretów polskich malarzy. Mają one wartość raczej historyczną, niż artystyczną, dając postacie znane z dziejów, ujęte ciekawie typy dawne, w dawnych strojach. Uderza pod tym względem niezły portret Jana Kazimierza. Wokół portretu obiega wiersz, kończący się słowami, że za Jana Kazimierza „Polszcze była biada“. Jak większość obrazów polskich malarzy na tej wystawie, portret nie ma podpisu twórcy.

Mistrzem z XVII wieku, znanym z nazwiska, jest Krakowianin, Jan Tricius (prawdopodobnie Trzycki), jego dwa portrety Jana III i portret żony Maryi Kazimiry, zwracają szczególną uwagę. Jeden z portretów Jana III jest robiony z modelu, co w owych czasach było dość rzadkiem, w stroju napoły rzymskim, według mody. Drugi, wzięty z auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, daje Jana III, jako marsowego, buńczucznego szlachcica, jakim był w rzeczywistości. Artystycznie portret jest doskonałym, uchwycenie postaci w ruchu, dbałość wykończenia akcesoryów nadzwyczajna. Kombinacya barwy brunatnej z złotawymi przebłyskami wykazuje znajomość Rembrandta u artysty i próbę rozwiązania sprawy światłocienia.

Wiek XVIII był wiekiem portretów. W tej epoce przełomowej, co była jakby zamknięciem starych form życia i otwarciem nowych, zajmowano się więcej, niż kiedykolwiek człowiekiem, a przedewszystkiem każdy sobą, stąd takie mnóstwo pamiętników w literaturze i wszelkiego rodzaju podobizn w malarstwie.

W Polsce oczywiście działo się, jak i gdzieindziej, ale brakło sił miejscowych, by oddać wszystkich, którzy tego pragnęli, przytem nasi malarze nie zawsze nadawali się do subtelnego odczucia nowych typów. Zmieniła się bowiem moda, podgolone czupryny ustąpiły miejsca perukom, skromne stroje niewieście jedwabiom i muszlinom, a wraz z modą przybyli obcy malarze, zdobywając uznanie. Za czasów saskich miał je Ludwik de Silvestre i jego szkoła i z tego czasu mamy kilka portretów na obecnej wystawie. Za Stanisława Augusta zdobywają sławę Marceli Bacciarelli, Włoch i Grassi. Kilka portretów Bacciarellego na obecnej wystawie nie daje niestety dobrego pojęcia o wartości rzeczywistej tego artysty. Natomiast Grassiego, znanego jako twórcę młodzieńczego portretu ks. Józefa, dobrze przedstawia piękny portret ordynata Zamojskiego.

Początek XIX wieku, to pierwsze próby polskich malarzy, którzy wprawdzie ciągle jeszcze patrzą na świat przez pryzmat różnych mistrzów, ale powoli wyłamują się z pod ich wpływów. Takim jest Krakowianin Peszka, który uczył malarstwa i rysunków na uniwersytecie krakowskim. O jego talencie świadczy pięknie portret H. Stroynowskiego na wystawie. Takim jest też Statler Wojciech Korneli, przyjaciel i wielbiciel Mickiewicza, który w swych większych kompozycyach jest pod wpływem niemieckich nazarejczyków, ale wobec żywego modelu umie zapomnieć o mglistych tonach, sztucznych pozach, np. w pięknym portrecie ks. Czartoryskiego Konstantego. Najsilniejszą indywidualnością z tych malarzy jest Aleksander Orłowski, nieporównany rysownik, czujący konia i jeźdźca, ginące typy kontuszowe; jego Lisowczyk jest pełnym życia, wyrazu prawdy.

Jak się oszukuje kollekcyonistów?

Szwindle z „dziełami sztuki“.

Nigdy chyba nie było na świecie tylu pracowitych kollekcyonistów, zbierających różne starożytności, dzieła sztuki itd., jak obecnie. Ale też nigdy jeszcze nie kwitł tak wspaniale **przemysł oszukiwania** pp. kollekcyonistów.

Z dwoma cechami wszystkich kollekcyonistów liczy się przedewszystkiem taki oszust. Dwie te cechy zdają się wykluczać jedna drugą, a jednak istnieją obok siebie. To są: 1) łatwowierność, 2) bojaźń zostać oszukanym.

Gdy takiemu amatorowi proponuje się jakąś starożytność, zawsze budzi się w nim obawa, aby nie wyzyskano jego niezbyt dokładnej znajomości rzeczy. Z drugiej jednak strony, gdy uwierzy, że fortuna uśmiechnęła się doń i przypadkowo dała mu możność nabycia wyjątkowo cennej rzeczy — zupełnie przypadkowo — wówczas pieniędzy nie żałuje.

Na te dwie główne cechy wskazuje także p. E. Bayard, inspektor z ministeryum sztuk pięknych w republice francuskiej w swej nowej książce o różnych sposobach nabierania p. t. amatorów.

Zazwyczaj organizator przedsięwzięcia, sam kupiec, jest **niewidzialny.** Działają tylko jego pomocnicy, osoby podstawione.

Pewnego dnia czytamy np. w gazecie wśród ogłoszeń, że z powodu śmierci właściciela, przeprowadzki itd. jest do sprzedania ze spadku ogromnie wartościowy, artystyczny sprzęt lub jakiś przedmiot; zazwyczaj znajdujemy w anonsie dodatek: „pośrednicy, handlarze wykluczeni“. Tu właśnie jest pułapka na „amatora“.

Albo też pewnego dnia do malarza zgłasza się porządnie wyglądający jegomość i komunikuje mu pod warunkiem ścisłej dyskrecyi, że odkrył u pewnego chłopa na wsi prawdziwy obraz Rembrandta, o którym nikt nie wie; chłop zaś zapewne obraz sprzeda za psie pieniądze. Jadą do chłopa, który oczywiście jest ogromnie zdziwiony. Zapytują chłopa, czy nie posiada starych mebli lub czegoś podobnego, zaś sami energicznie szukają obrazu. Szukają, lecz nie znajdują — nareszcie kągo. Wkońcu spostrzegają gdzieś w zapylonym kącie za wozem z mąką lub za starem ubraniem zwinięty obraz... Brzegi zlekka uszkodzone; cały obraz jest popękany, ale naogół jest w stanie nie najgorszym. Podpis niewątpliwie Rembrandta... Amator z wielkim wysiłkiem tłumi wybuch radości i obojętnie zapytuje, ile to kosztuje. Za parę drobnych monet obraz zostaje kupiony, poczem pośrednik otrzymuje sute wynagrodzenie — stosownie do wartości prawdziwego Rembrandta. — Lwią część oddaje oczywiście kupcowi, coś niecoś

daje chłopu, zaś sobie zatrzymuje resztę. Nie potrzeba chyba dodawać, że ów „Rembrand“ jest albo kopią, albo też poprostu fantazyą jakiegoś może nawet zdolnego malarza, zmuszonego do pracy na kupca.

Na wsi rozwija się znowu **inny rodzaj oszustwa.** Tu się „odnajduje“ w ziemi momety, wazy, resztki grobowców pogańskich itd. Już Michał Anioł wiedział, że człowiek, który własnoręcznie odkopał w ziemi rzeźbę starożytną, lub coś podobnego, staje się niepoczytalnym i ślepym. Wiadomą jest rzeczą, iż wziął żywy udział w radości swych przyjaciół, gdy ci wykopali z ziemi dzieło starożytnej sztuki. I nie zdradził się ani jednem słowem, że to starożytne dzieło jest jego własnej roboty.

W oszustwach podobnych biorą udział nietylko zwyczajni chłopi, jak w wypadku powyżej opisanym. Przypuśćmy — powiada Bayard — umiera w jakiemś mieście prowincyonalnem powszechnie szanowany miejscowy rejent i swym bliskim nie pozostawia w spadku niczego. Rzecz dla tych bliskich bardzo przykra... Lecz dowiaduje się sprytny kupiec i namawia rodzinę, by zmarłego ogłosiła za wielkiego amatora antyków, który zostawił po sobie wielkie zbiory porcelany, rzeźb itd. itd. Pocichu te „zbiory“ są dostarczone do mieszkania i wkrótce w miejscowej gazecie odpowiedni inserat poucza „amatorów“, że właśnie obecnie dziwnym trafem mogą za psi pieniądz kupić ogromnie wartościowe rzeczy.

A oto przed nami hrabia, zrujnowany przez wyścigi lub inne szlachetne namiętności. Nie pozostało mu nic więcej, oprócz starego zamku przodków. Lecz wchodzi w stosunki z kupcami i wkrótce zamek staje się słynnym ze swych starych gobelinów i obrazów. Coprawda właściwie te obrazy dawno sprzedano. Lecz to nie szkodzi. Zjawiają się nowe „stare“ obrazy. I hrabia ma wspaniałe źródło dochodów. Tacy np. amerykańscy bogaci poszukiwacze różnych antyków zawsze chętnie odwiedzą wspaniały zamek i jego „zbiory“...

Rozmaitości.

Ludowe wydanie „Kapitału“ Marksa ukazało się obecnie w języku niemieckim pod redakcyą tow. K. Kautskiego. Wyszedł oczywiście w tem wydaniu tylko pierwszy tom. Dużo ustępów zostało ułatwionych przez uzupełnienie tekstu notatkami Marksa, zestawienie różnych wydań itd.; następnie wszystkie liczne cytaty w obcych językach zostały przetłómaczone na język niemiecki; wreszcie dodano obszerny informator alfabetyczny, zestawiający te ustępy z różnych miejsc „Kapitału“ które dotyczą tej samej kwestyi.

W tej trudnej pracy wzięli udział obok Kautskiego także tow. Eckstein i Riazanow. Kosztuje nowe wydanie (przeszło 800 stronic) 5·50 marek. W ten sposób zarząd bratniej partyi niemieckiej znakomicie udostępnił wielkie dzieło Marksa proletaryatowi niemieckiemu; na skutek bowiem właśnie polecenia zarządu podjął się Kautsky swej pracy.

My, Polacy, niestety nie mamy „Kapitału“ wogóle, gdyż stare (lipskie) wydanie pierwszego tomu dawno zostało wyczerpane. Należałoby także nam pomyśleć o wydaniu „Kapitału“. Przypominamy, że niedawno Czesi wydali I. tom „Kapitału“ po czesku.

Wynalazca film. W skromnem mieszkaniu na jednem z odległych przedmieść Newark siedzi stara kobieta w fotelu. 86 lat przesunęło nad jej srebrzystą głową — lat pełnych troski. I oto nagle, jak rój szerszeni, opadli ją reporterowie, obwieszczając, że z dnia na dzień stała się — milionerką. Tę wieść przyjmuje z uśmiechem obojętnym. Pragną ją koniecznie fotografować. Wstrząsnęła głową i oburącz ujmuje laskę, by wyjść z pokoju. Nawet reporterowie potrafią uszanować wolę sławnej staruszki. Zwracają się ku córce. I ta jest siwą i starą. Ma lat blisko 70. Przed laty z górą trzydziestu ojciec i mąż tych dwu kobiet, zamieszkałych w Newark, w stanie New Jersey, pastor Hanibal Goodwin wpadł na pomysł zastąpić szklane klisze materyałem mniej kruchym i podatnym do zwijania. Nie był chemikiem, mimo to urządził sobie małe laboratoryum i każdą wolną chwilę pracy nad tym wynalazkiem poświęcał, wkładając w nie wszystkie swe dochody. Upłynęło mu w ten sposób lat kilkanaście. Nakoniec w r. 1887 wynalazek został opatentowany; lecz pod dach pastora nie zawitało szczęście, ni dostatek. „Eastman Kodak Company“, firma na cały świat znana, zakwestyonowała prawa do tego wynalazku i wytoczyła pastorowi proces. Pastor zaczął go prowadzić, ale zabrakło mu środków. W r. 1910, w 13 lat po dokonaniu swego wynalazku, Goodwin żywota dokonał. I znowu upłynęły długie lata. Wdowa i córka utraciły wszelką nadzieję. Wreszcie w tych dniach wyszło na jaw, że patent Goodwina był ważny i że firma Eastman przez cały ten czas przywłaszczała sobie dochody z wynalazku pastora. Obecnie musi jego rodzinie wypłacić 20 milionów dolarów. Gdy doniesiono o tem staruszkom, nie miały już nawet siły ucieszyć się.

II. Zwyczajne
Walne Zgromadzenie
Stow. wytw. „Piekarnia Robotnicza“
Stow. z ogr. por. we Lwowie

odbędzie się we Lwowie dnia 6 maja 1914 r. o godzinie 7 wiecz. w lokalu przy ulicy Brajerowskiej L. 8. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwycz. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu, Rady nadzorczej i Komisyi skontrującej z działalności za rok 1913.
3. Wnioski Rady nadzorczej.
4. Wybory uzupełniające do Rady nadzorczej i Zarządu.
5. Wnioski.

W braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się z powyższym porządkiem dziennym w tym samym lokalu o godz. 8 wiecz. bez względu na komplet.

Zamknięcie rachunków przeglądać można codziennie w lokalu piekarni od godz. 4—8 wieczór.

Rada nadzorcza.

Instrumenta

w dobrym stanie (dęte) na 29 ludzi pod warunkami przystępnymi do sprzedania.

Muzyka kolejowa, Nowy Sącz 2.

Kobiety nie używają przy zaburzeniach (peryodów) żadnych bezwartościowych pigułek, tabletek, proszków, herbat. Mój przyjemnie się zażywający, nieszkodliwy środek pomaga bardzo. Dziennie otrzymuję dużo podziękowań. Większe pudełko koron 4·85 opłatnie. Dyskretna przesyłka przez Dra med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 Frankfurt a./Oder.** Na żądanie uskutecznia się przesyłkę przez wiedeńskie lub budapesztańskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

BIBUŁKI SASSOWSKIE :TUTKI: HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Z dobrego  najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia

LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.

Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

Ogólna główna wygrana 1 roku około Kor. 745.000.

i wiele znacznych mniejszych wygranych dają polecenia godne i cenne grupy **w 15 ciągnieniach rocznie:**

1 los włoski czerwonego krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski czerwonego krzyża
1 węgierski los bazyliki
1 kredytowy list premiowy I. emisyi

do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub **razem wszystkich 5 papierów wartościowych**

tylko w 41 ratach miesięcznych po Kor. 6·—

Wyłączne prawo do gry natychmiast po zapłaceniu pierwszej raty czekiem lub za pobraniem. Dalsze wpłaty uskutecznia się bez opłaty czekami pocztowej Kasy oszczędności.

Każdy oryginalny los musi być wyciągnięty.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23-25 (we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Wysoka prowizya. NISKIE CENY!

Najlepsze źródło gotowych pościeli



z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm., z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 kg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—. 5 kg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego K 45·—. 5 kg. nieskubanego pierza z żywych gęsi K 26·— i K 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za ½ kg., szarego puchu ½ kg. K 2·50 i K 3·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porta. **SIGMUND LEDERER, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klattau (Czechy).**

Kupię w Krakowie niedużą kamienicę, w dobrym stanie, dogodną na mieszkanie i interes, za gotówkę lub z długiem. Oferty tylko listowne, pośrednictwo wykluczone. Bronisław Krasicki, Gołębia, Kraków.

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov", jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21, II. piętro.

Kilka ładnych obrazów artystycznej wartości do sprzedania, oglądać można od godziny 2—3, **ul. Karmelicka L. 35.** II. piętro na lewo.

Młoda panna poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

Agenci i osoby prywatne mające rozległe stosunki zarobią lekko miesięcznie od 300 do 500 kor. przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Listowne zapytania tylko polskie. **Gustaw Braun, Budapest, VII., Elisabetring 42.**

Dom Towarowy

S. Pitzele

przy ulicy Lubicz L. 3

jedyny odpowiednio asortowany skład wszelkich towarów dla potrzeb mieszczaństwa i robotników.

Ceny stałe uwidocznione na każdym przedmiocie.

LECZCIE SIĘ SAMI OD REUMATYZMU BEZPŁATNIE

TEMU ODKRYCIU JA ZAWDZIĘCZAM WŁASNE ŻYCIE.



Fotografia ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okropnych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub które kiedyś cierpiały na reumatyzm, potrafią sobie wyobrazić okropne męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie i cały prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi innym. Już w 15 roku życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej choroby ukazały się, gdy miałem tylko 8 lat). Wszystkie moje członki ponapuchały i powykrzywiły się do tego stopnia, że nieraz byłem tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie istniejące lekarstwa, biorąc je bez przerwy w ciągu wielu miesięcy, lecz zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok więc upływał po roku i w ciągu przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego jednakże skutku. Wreszcie samemu mi się udało utworzyć preparat, dzięki któremu zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek obeznać każdego tą cudotworną receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiejkolwiek postaci powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał **zupełnie bezpłatnie** moją receptę. **Nie wysyłajcie pieniędzy.** Życzę sobie dać go każdemu zupełnie gratis i przekonać każdego co ten środek potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografia pokazuje skutki tych niewymownych męczarni, które przez tyle lat przecierpiałem. Możliwe, że i Wy czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie jestto teraz zupełnie niepotrzebnie, bowiem moja recepta da Wam niezwłoczną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preparat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie.

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny preparat.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:

M. E. TRAYSER, Nr. 159, Bangor House, Shoe Lane, Londyn, E. C. w Anglii.

Färbol

Sensacyjny Krem do farbowania obuwia

czyni kolorowe obuwie codziennie nowem.



Herbert & Vortkamp, G.m.b.H. Düsseldorf • Berlin • Wien

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N**

NA RATY

tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak fabryk, ubrania, bueiki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także **zegarki i bižuterye** w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie** pod firmą

TANI POLSKI BAZAR

Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).